Nr. 78. — Rocznik XXIII.

Piątek, 6 kwietnia 1894.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z doliczeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 kwietnia.

Z bieżącéj chwili.

Liczne aresztowania anarchistów w Paryżu nie odniosły chwilowo pożądanego skutku. Pomimo bowiem, że setki anarchistów przebywają pod kluczem, jeden z „towarzyszy“ znajdujących się na wolności, dopuścił się nowego zamachu, który pod względem czelności i zbrodniczości nie ustępuje poprzednim, a nawet być może, że przewyższa je znacznie. Wedle depeszy paryzkiej, którą dzisiaj rano otrzymaliśmy, nastąpiła wczoraj wieczorem o godzinie 9½ wielka eksplozya w restauracyi Foyot'a przy ulicy Vaugirard, naprzeciwko pałacu Luksemburskiego. Huk, jaki ztąd powstał, był tak ogromny, iż słyszano go bardzo daleko. Szkody materyalne są bardzo znaczne, wiele osób odniosło rany, pomiędzy niemi dwóch gości zostało tak niebezpiecznie poranionych, iż wątpić należy o ich życiu. Zamach wywołał w Paryżu ogólne wzburzenie umysłów i przestrach. W pierwszéj chwili sądzono, że pałac luksumburski został w powietrze wysadzony. Dotychczas przyaresztowano dwa podejrzane indywidua.

Wedle późniejszych wiadomości, najciężéj poraniony jest socyalistyczny pisarz, Taillant, który w przemówieniach swych apoteozował anarchią. Machina wybuchowa składała się z dynamitu i gwoździ. Szkody w restauracyi są bardzo znaczne; okna powybijane, schody potrzaskane, posoba popękana. Bomba uszkodziła także budynki po drugiéj stronie ulicy. O godzinie 10 wieczorem zawieziono trzech pokaleczonych do lazaretu. Oprócz Taillanta jest pokaleczoną 26 letnia panna, imieniem Julia i kelner Thomaza. Taillant ma skaleczone prawe oko i brwi zdarte; zresztą ma on rany na całem ciele. Gdy go opatrywano, protestował przeciwko teoryom anarchistycznym, o które go posądzano. Sprawcą zamachu ma być 30 letni robotnik, który miał bombę we wazonie od kwiatów na oknie położyć i uciec. Aresztowano pewne indywiduum, z którem zgadza się rysopis rzekomego sprawcy.

Niezmiernie jest trudno zdać sobie sprawę z sytuacyi politycznéj w Rio de Janeiro, gdyż, jak wiadomo, cenzura prasy nie jest w żadnéj dyspotycznéj monarchii tak surową, jak w Rzeczypospolitéj marszałka Peixoty. Rządowe źródła donoszą o zupełnym upadku rewolucyi; w rzeczywistości jednak jedynie część eskadry powstańczéj, która blokowała zatokę Rio de Janeiro, wpadła w ręce rządu, i to nie wskutek porażki, ale z powodu żółtéj febry. Z eskadry admirała Gamy okręty „Trajano“, „Guanabara“ i „Libertad“ były tak zniszczone, iż nie mogły być użyte na pełnem morzu, pozbawione zresztą znacznéj części załogi — kapitulowały; natomiast jedyny nowoczesny pancernik „Tamandare“ wypłynął z zatoki pomimo ognia rządowych bateryi i połączył się z eskadrą admirała Custodio di Mello, krążącą wzdłuż południowych brzegów Brazylii. Admirał Gama dostał się podobno na pokład jednego z portugalskich okrętów „Mindello“ lub „Alfonso de Albuquerque“, nie ma bowiem pod tym względem żadnéj pewności i nie jest wykluczoną możliwość, że Gama znajduje się na swoim pancerniku „Tamandare.“ Telegramy z Rio de Janeiro z źródła rządowego donosiły o wylądowaniu Gamy i jego oficerów w Buenos Ayres lub Montevideo; ale wiadomo również, że rząd tymczasowy, utworzony w Rio grande do Sul i Paranie pod przewodnictwem Silveiry Martinsa, oczekuje przybycia admirała. Zresztą Peixoto posiada rzeczywiście flotyllę, zakupioną całkowicie w Ameryce i Niemczech; z Nowego Jorku nadpłynęły krzyżowniki „Nictheroy“, „America“ i „Destroyer“; z Europy torpedowce „Babia“ i „Tiradentes“; wszystkie te statki mają jednak tę wielką wadę, że nie mogą zbyt daleko oddalać się od brzegów z powodu zupełnie niewystarczającéj załogi, złożonéj prócz tego po największéj części z cudzoziemców. Nie może być zatem nawet mowy o kampanii morskiéj. Tymczasem na lądzie rewolucya nie utraciła przewagi; w południowych stanach zorganizowała się armia powstańców z 20 do 25 tysięcy ludzi dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych. Armia ta posuwa się zwolna, ale nieustannie na północ, ku stolicy. Obecnie wojska powstańcze stoją w stanie Sao Paulo i usiłują opanować główny tamtejszy, a drugi w Brazylii port Santos. Peixoto powołał wprawdzie pod broń tak zwaną gwardyą narodową, złożoną prawie wyłącznie z murzynów i mulatów, ale ta milicya jest straszną dla spokojnych mieszkańców, nie dla dobrze uzbrojonych nieprzyjaciół. Ostatecznie sytuacya tak się przedstawia w ogólniejszych zarysach. Po stronie rewolucyi stoi prawie cała marynarka i trzy południowe stany, najżyzniejsze, najlepiéj zaludnione, a co najważniejsza, posiadające ludność stałą. Peixoto natomiast opiera się na armii lądowej i na stanach północnych, w których przeważają murzyni i mieszkańcy. Jeżeli rząd powstańczy, zorganizowany w Paranagua, mieście portowem stanu Parana, potrafi utrzymać pomiędzy zwolennikami rewolucyi jedność, w takim razie Peixoto lub jego następca będą musieli stoczyć ciężkie i wątpliwe walki o władzę. Ktokolwiek jednak zwycięży, nie potrafi obronić Brazylii przed grożącą finansową i ekonomiczną katastrofą.

Lizbona, 4 kwietnia. Rząd portugalski kazał oznajmić admirałowi da Gamie, że żąda, aby powstańcy brazylijscy, przyjęci na wojenne okręty portugalskie, wylądowali jedynie w Portugalii, a nie gdzieindziéj. Czyni on to z tego względu, aby nie mogli powrócić do Brazylii i ponownie wziąć udział w rewolucyi.

* *Piszą nam*

z Gniezna, 4 kwietnia.

(K.) Jak się dowiadujemy, przybędzie i w tym reku nasz Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz do Gniezna już około 16 b. m., aby obecnością swoją zaszczycić i podnieść uroczystość św. Wojciecha. Wiemy na pewno, że z wielkiéj czci dla św. Biskupa gorąco pragnie ks. Arcypasterz nawiązać dawną przodków naszych pobożność z naszą pobożnością i uroczystości odpustowéj św. Wojciecha w katedrze Gnieźnieńskiéj dawną przywrócić świetność. Mamy nadzieję, że kapłani dzielą zupełnie te uczucia naszego Arcypasterza, że lud z bliższych i dalszych okolic zachęcą do tradycyjnych pobożnych pielgrzymek i sami mu w pielgrzymkach tych, o ile się da, przewodniczyć będą. W czasach, w których tak bardzo potrzeba nam pomocy z nieba, przyczyna tak wielkiego św. Biskupa, patrona naszego, może najskuteczniéj zaradzić naszéj biedzie.

* ***Wybory ściślejsze*** w okręgu babimejsko-międzyrzeckim.

Urzędowy rezultat wyborów, odbytych dnia 31 marca, został obecnie ogłoszony. Według tego oddano ogółem 17,903 głosów, z których otrzymał pozasłużbowy landrat Dziembowski 9200, a ks. Szymański 8703 gł.

Katolickie stowarzyszenie szkólne.

Wiedeń, 3 kwietnia.

(〰) W niedzielę odbyło się ósme walne zebranie tutejszego katolickiego stowarzyszenia szkólnego, uświetnione obecnością nuncyusza, Arcybiskupa *Agliardego*. Posiedzenie zagaił wiceprezydent stowarzyszenia adwokat dr. *Porzer*. Podnosząc gorliwą czynność stowarzyszenia, mówca ubolewał, że dotąd nie zdołano przywrócić szkole charakteru wyznaniowego. „Stan ten szkoły bezwyznaniowéj, naszem zdaniem, równa się bezreligijności. Bo nauka, która względem wszystkich przedmiotów ignoruje zasady Kościoła, jest bezreligijną. Czy zachodzi potrzeba lub życzenie ludności utrzymania szkoły bezwyznaniowéj? Przeważna większość ludności na to pytanie odpowiada: nie! Że bezwyznaniowość nie zgadza się z uczuciem naszéj ludności, najdobitniéj wykazały zajścia ostatnich tygodni. Jeżeli mąż (dr. Richter), który ewentualnie (jako burmistrz) byłby został przewodniczącym okręgowéj rady szkólnéj, sam zrozumiał, że jako bezwyznaniowy nie posiada ku temu kwalifikacyi, jakiemże prawem mianują nam nauczycieli bezwyznaniowych, jakiem prawem zmuszają rodziców katolickich powierzać im wychowanie swych dzieci? Przecież nauczyciel bezpośredniéj styka się z szkołą i dziatwą, niż prezes rady okręgowéj. Także państwo nie ma żadnego powodu obstawać przy bezwyznaniowości. Sądzę, że religijność ludności dynastyom i państwom nie przyniosła nigdy szkody, ale wiele korzyści. Precz zatem z bezwyznaniowością z szkoły i z całego życia publicznego.“

Katolicki poseł ze Styryi baron *Morsey* wykazywał konieczność katolickich stowarzyszeń szkólnych.

Z sprawozdania, odczytanego przez sekretarza dr. *Netoliczkę*, wynika, że stowarzyszenie liczy obecnie 23,000 członków rzeczywistych, 29 honorowych i 4000 dobrodziejów. Dochód w roku 1893 wynosił 116,670 fl., wydatki 112,583 fl. Nie poprzestawając na utrzymaniu licznych szkół, stowarzyszenie w roku ubiegłym urządziło 29 publicznych wykładów.

Potem rektor kolegium Redemptorystów O. *Heidenreich* w dłuższéj mowie wyjaśniał cele stowarzyszenia.

Na wieczornem zebraniu, jeszcze liczniejszem, niż ranne, przemówił nasamprzód prezes stowarzyszenia *dr. Schwarz*. Mówca dokładnie wyjaśniał niedogodności teraźniejszych ustaw szkólnych. „Cóż sądzić — rzekł — o szkole, w któréj profesor religii, wykładający przedmiat najważniejszy, zajmuje stanowisko podrzędne obok nauczyciela gimnastyki lub nauczycielki robót ręcznych, a nadto czasami dostępuje wątpliwego szczęścia kontroli inspektora szkólnego, którym być może żyd albo osoba bezwyznaniowa? Tym sposobem religia cierpi w opinii dziatwy i ludności. Szkoła państwowa nie daje Bogu, co się Jemu należy i nie daje Kościołowi, co się należy Kościołowi. Jako katolicy zastrzegamy się przeciwko wszelkiemu krępowaniu Kościoła w sprawach, dotyczących nauki religii i ćwiczeń religijnych. Taka szkoła nie czyni zadość potrzebom ludności katolickiéj i nie może wydać pożądanych owoców. Wzmagająca się niemoralność, straszne zdziczenie, zbrodnie wszelkiego rodzaju aż do samobójstwa, popełnianego przez dzieci, dostatecznie o tem świadczą. Aczkolwiek odpowiedzialności za te złowrogie symptomata nie składamy wyłącznie na szkołę, gdyż wychowanie zależy od szkoły i od rodziny, to przecież znaczna część winy spada na szkołę... Czyliż sądzicie, że młodzież, odwracająca się od Boga i Kościoła, odda cesarzowi, co mu się należy? Wierność dla tronu i miłość ojczyzny dojrzewają tylko na gruncie religijnym... Żądamy dla szkół naszych nauczycieli katolickich; żądamy rozdzielenia dzieci według religii, aby wychowanie chrześciańskie nie było osłabiane wpływem obcych żywiołów; żądamy zwiększenia liczby godzin nauki religii.“...

Poseł *ks. Liechtenstein* wykazywał, że skoro obecnie zmiana ustaw szkólnych nie może być przeprowadzona, tem energiczniéj stowarzyszenie szkólne musi bronić zasad katolickich w szkole.

Prezes *dr. Schwarz* odczytał depeszę Kardynała *Rampolli* téj treści:

„Ojciec św. z wielkiem zadowoleniem przyjmuje hołdy katolickiego stowarzyszenia szkólnego i z całego serca udziela mu swego błogosławieństwa.“

Następnie Nuncyusz apostolski *Agliardi* udzielił zebraniu błogosławieństwa, po czem odbyły się wybory do dyrekcyi centralnéj.

„Nowe siły“.

Smutny epilog uroczystości Kościuszkowskiéj w Krakowie, o którym daliśmy już wczoraj krótką notatkę, tak opisuje „Czas“:

„Około godziny 8 zaczęły się sceny smutne i bolesne. Komitet świecił nieobecnością i nigdzie nie było go wieczorem, by scenom tym zapobiedz; nie utworzył nawet straży obywatelskiéj, któraby mogła powstrzymać fatalne awantury.

Gromada, z paruset wyrostków i niedorostków złożona, między którą nie brakowało i dojrzalszych wiekiem osobistości, rozpoczęła wybijanie szyb w Rynku głównym, z początku w nieoświetlonych tylko domach. W Rynku najwięcéj stósunkowo ucierpiał dom pana Alfreda Milieskiego, położony prawie naprzeciwko kamienia pamiątkowego i tymczasowego pomnika Kościuszki. Wrzaskliwy tłum obszedł następnie plantacye i wkroczył od kościoła Franciszkanów w ulicę Grodzką, ciągnąc ku Kaźmierzowi. Tu już można było obserwować krok, za krokiem posuwający się i rozgrywające się sceny. Tłum szedł, nucąc pieśń socyalną; pierwsze szyby rozbił w oświetlonych oknach domu p. Tillesa. Wielkie szyby lustrzane padły z brzękiem na ulicę. Teraz zaczęły kamienie padać na prawo i lewo. Rzucali je przeważnie mniejsi chłopcy; starsi ostrożniejsi, nie spełniali téj czynności. Pierwszy spotkany w ulicy Grodzkiéj posterunek policyjny, złożony z jednego żołnierza, nie był absolutnie w stanie skutecznie interweniować. Chłopaki z całym spokojem rzucali w jego oczach kamieniami w szyby, kryjąc się następnie w tłumie.

Wśród piekielnego wrzasku, brzęku szyb, padających na chodniki, kupcy zamykają z pospiechem sklepy pod gradem kamieni. W téj części ulicy najwięcéj ucierpiało Towarzystwo eskontowe. Gdy tłum doszedł do „Collegium juridicum“, rozległa się komenda: Nie bić! nie bić! — i tu nie rozbito okien. Z powodu takiéj saméj komendy nie rozbito okien w gmachach komendy forteczńéj i koszarach trębaczy. Około kościoła św. Andrzeja spotyka się tłum z drugim posterunkiem policyjnym; ten stósuje odmienną od poprzedniego metodę i usiłuje złapać jednego z chłopców, który w jego oczach dopuszczał się wybryków. Pościg nie udał się — tłum zagrodził policyantowi drogę i zajął wobec niego groźną postawę.

Im bliżéj Kazimierza, tem widoczniéj zmienia się charakter ataków tłumu. Zaczyna się atakowanie szynków — formalne zasypywanie ich gradem kamieni. Ujawnia się to na szynku Ehrlicha pod L. 62 przy ul. Grodzkiéj. Rozbito mu szyby we drzwiach; rozbito podwójne, jednostajne wielkie szyby w oknie wystawowem; kamienie padały tu z taką siłą, że na przeciwległéj od okna ścianie rozbito lustro. Tu wybito także okna lekarzowi miejskiemu Drowi Schaitterowi; w mieszkaniu tem, po ułożeniu dzieci do snu, zagaszono wystawione w oknach światło. Łatwo sobie wyobrazić można przestrach dzieci wobec rozbijania okien i wpadania kamieni do pokoju. Szynki na przeciwległéj stronie ulicy również ucierpiały, a okna narożnego domu, naprzeciw arsenału wojskowego, podziurawiono jak rzeszoto. W arsenale wybito jednę, czy dwie szyby; stało się to przed wydaniem komendy: nie bić. Teraz można widzieć, że tłum dzieli się na dwie części: przywódzców i wykonawców. Tamci idą śpiewając i wydając rozkazy, ci rzucają kamieniami.

Przy wyjściu w szyję Kazimierza zaczyna się gwałtowny atak na szynk — czuć podkład antysemicki. Zaledwie jednak, bijąc szyby, tłum posunął się do domu pod Nr. 6, nie napotkawszy nigdzie patrolu policyjnego, powstał ogromny popłoch. Z okrzykiem: policya! — tłum rzucił się wstecz. W popłochu wywołanym przez kilku żołnierzy policyjnych, uciekający w panicznéj trwodze padają jedni na drugich; niejeden doznał przytem dotkliwego potłuczenia, niejeden stracił kapelusz czy czapkę. Za uciekającymi pojawił się starszy komisarz p. Kostrzewski z dobytą szpadą z kilku strażnikami i żołnierzami policyjnymi. Zamknął p. nadkomisarz wejście na Kazimierz podejrzanym osobistościom, wstrzymując ich napór.

Główna masa uciekających ekscedentów wkroczyła w ulicę św. Gertrudy i tu daléj nie ścigana wybijała szyby z wzrastającą zaciekłością; między innymi wybito w téj części miasta szyby u dywizyonera fmp. Stankowicza. Ztąd przeszli oni w ulicę Karmelicką i tu ujawniły się na prawdę instynkta rozpasanego tłumu. Ulica Karmelicka należy do najpiękniejszych w mieście; stoją przy niéj okazałe, stylowe przeważnie kamiznice, zamieszkiwane przez ludzi zamożniejszych. Tu wszystkie okna były oświetlone, a mimo to prawie wszystkie uległy rozbiciu, wśród wrzasków i wycia; wybito podobno dwie szyby w koszarach imienia cesarza Franciszka Józefa, lecz skoro tylko odezwał się sygnał trąbki i patrole się pokazały, tłum popędził daléj. Gdy jedna z poważniejszych wiekiem osób, zwróciła się do tłumu z uwagą: Pięknie obchodzicie rocznicę Kościuszkowską i czcicie pamięć bohatera — odezwały się wrzaski, gwizdania, krzyki. — Warto tu dla scharakteryzowania owych scen zaznaczyć szczegół, iż rozbito nawet okno w kaplicy św. Jana Kantego.

Spokój zapanował dopiero około godziny jedenastéj.

W niedzielę rano można było dopiero dokładnie przypatrzeć się spustoszeniu. Trudno doprawdy uwierzyć, że mogło ono takie przybrać rozmiary w tylu punktach miasta i że tumultanci tak swobodnie z jednego punktu na drugi przechodzić się mogli, zatrzymując się czas dłuższy w głównych ulicach. Dyrekcya policyi w niedzielę około godziny drugiéj rozlepiła plakaty, zapowiadające, iż z powodu sobotnich ekscesów ulicznych, wezwano pomocy wojska i przestrzegające obywateli, ażeby od godziny 6-téj wieczorem nie gromadzili się na placach i ulicach i nie wywoływali zbiegowisk. Oddziały wojskowe stanęły też w istocie w kilku punktach miasta i Kazimierza; jeden z nich obok głównéj strażnicy wojskowéj w Rynku głównym. Na moście podgórskim stał oddział konnicy. Około oddziału piechoty w Rynku zaczął się gromadzić tłum osób; stosownie do określenia plakatu policyjnego po godzinie 6 zaczęto rozpraszać zebrany tłum, wśród którego odezwały się gwizdania i wrzaski. Rozszedł się wszakże tłum powoli. Wieczorem w ulicy Grodzkiéj i na Kazimirzu wszystkie sklepy i wszystkie szynki były pozamykane. Około gmachów wojskowych stały straże wojskowe; wewnątrz gmachów oddziały wojskowe. Przed gmachem głównéj komendy wojskowéj czuwał starszy komisarz p. Kostrzewski z oficyałem p. Horackiem. Na szczęście nie przyszło do żadnych zbiegowisk, lub niepokojów — tylko w parku dr. Jordana na błoniach zebrały się gromady ludzi, które rozeszły się spokojnie.

Aresztowano ogółem z powodu tych wybryków 70 osób, przeważnie robotników dziennych, murarzy, czeladników, terminatorów. Niektórzy z przywódców odstawieni zostaną do sądu. Wczoraj wieczorem jeszcze czuwały władze nad spokojem publicznym w mieście i przez ulice przeciągały patrole wojskowe z przydzielonymi im komisarzami policyi. Wczoraj wszakże spokój nigdzie nie został zakłóconym.

Szkółki „Dzieciątka Jezus.“

II.

Ktokolwiek się zastanowi nad istotnym stanem rzeczy w naszym kraju, musi przyjść do przekonania, że jeżeli gdzie, to u nas potrzeba zająć się wychowaniem kandydatów do seminaryum, i to od dzieciństwa.

Wielorakie są do tego przyczyny. Najprzód jest u nas bez porównania większa niż na Zachodzie różnica między wykształceniem ludu wiejskiego a klas wyższych. Ztąd wypływa, że często kapłan, po najlepszem ukończeniu szkół znajduje się jakby w próżni zawieszony między wyższą warstwą a niższą, nadto wykształcony naukowo, aby mu życie i widnokrąg ludu odpowiadać mogły, za mało znów wyrobiony, już nie naukowo, ale społecznie, wewnętrznie, aby zajął w obec klas wyższych stanowisko duchownego przewodnika, które mu się należy. Ztąd wypływa pewne jego odosobnienie wśród społeczeństwa, które albo z dołu na niego patrzy z nieśmiałością, albo z góry z nieufnością, a z obu stron bez tego serdecznego stosunku, jaki łączy parafian z ojcem swoim duchownym. Nie nauki teologicznéj mu brak najczęściéj, ani chodzić tu może o polor towarzyski. Brak tu prędzéj pewnéj miary wyrobienia wewnętrznego, które, gdyby mogło być mu danem, wystarczyłoby do wyrównania trudności i z jednéj i z drugiéj strony. Liczne przykłady dowodzą, że kapłan wewnętrznie wyrobiony z radością jest witany i we dworze i w chacie, jest on i łącznikiem społecznym i prawdziwym ojcem dzieci, które mu Kościół powierzył.

Co temu wewnętrznemu wyrobieniu stoi na przeszkodzie? I tu znowu wiele jest przyczyn, i wiele w różnych kierunkach byłoby do zrobienia. W ogóle jednak można powiedzieć, że wychowanie seminaryjskie otrzymywałoby pod tym względem całkiem inne rezultaty, gdyby niezbyt wielka rozległość dzieliła wychowanie rozumu, które ono głównie ma na celu, od wykształcenia serca tych, którym ono jest dawane. Każdy łatwo pojmie, że ogromna część siły kształcącéj traci się, jeżeli uczeń, choć naukowo przygotowany do świętéj nauki o Bogu i człowieku, i o ich wzajemnym stosunku do siebie, nie jest przygotowany sercem1).

---

1) Drukujemy i te ustępy bez zmiany, choć nie możemy się oprzeć wrażeniu, że szanowny autor użył nieco za czarnych barw do skreślenia swego obrazu.

Nauka bowiem teologii powinna równocześnie zasiewać nietylko organa pamięci, myśli i rozumowania, ale powinna jednocześnie wchodzić w życie przez miłość. A to już wymaga odpowiedniego przygotowania serca, nie mówiąc już o powołaniu, które jest wszystkiego podwaliną.

Patrzmyż teraz, jak się zbyt często dzieje i z tą podwaliną i z tem, co na niéj ma wzrastać. Oto ubodzy rodzice ułożyli sobie, że ich syn będzie księdzem. Czy dla tego, aby, jak matka Samuela, ofiarę zeń Bogu złożyć? Niestety, to chyba wyjątkowo. Pospolicie stało się to dla ambicyi i dla znalezienia przy synie kapłanie pewnéj pomocy na starość. Tego przed dzieckiem nie kryją, owszem wciąż mu to powtarzają, wypominając łożone nań koszta.

Gdyby dziecko miało najlepsze powołanie, rodzice tą drogą skrzywią mu je, i co w niem najwyższe, ducha ofiary, przytłumią. Potem dziecko idzie do miasta, zamieszkuje u robotnika wraz ze stadłem rodzinnem i innymi kolokatorami często płci żeńskiéj. Drugi szkopuł, ścierający z duszy chcącéj oddać się Bogu, jeśli nie niewinność, to całą jéj dziewiczość i świeżość. Dziecko żyje w nędzy, z jałmużny, u furt klasztornych, po kredensach. Trzeci szkopuł zaprawiający to serce goryczą, bo z cierpień jego nikt go nie nauczy wyciągnąć korzyści pokory, a głód i chłód skłania je do poniżenia się. Czwarty szkopuł pochodzi z tego, co słyszy i widzi w szkole, od nauczycieli i kolegów. Niewiara się wkrada, a on od niéj broni się nie modlitwą, ale pamięcią na przedsięwziętą karyerę. Na taką to walkę o byt, ale żeby tylko o byt! — lecz i o cnotę, i o wiarę i o powołanie, narażony jest ów przyszły naczelnik ludu, kierownik dusz, budowniczy społeczeństwa.

Czy na téj drodze jest on w stanie wyrobić swój charakter, nabyć prawdziwe zapatrywanie się na ludzi i społeczność, na różnicę losów i klas, na zbytki jednych i nędzę drugich?

A cóż dopiero mówić o mającem na tem zapatrywaniu i charakterze krzewić się życiu wewnętrznem, życiu prawdy, uczuć szlachetnych, wzniosłych i delikatnych, o otwieraniu się jego serca do wdzięczności dla Boga, do uznania dobrych stron tego, co istnieje, do wyrozumiałości dla ludzi! To dziwne, że z takiego przygotowania, na którem buduje się potem gmach nauki teologicznéj, jak pałac na trzęsawisku, to dziwne, mówię, że więcéj się nie pojawia duch wnych, bałamucących lud warcholstwem swem i jadem zawiści.

Ale co będzie daléj — za lat piętnaście, dwadzieścia — kiedy w tym ludzie, z którego najczęściéj kandydat do seminaryum wychodzi i wśród którego przez lat kilkanaście czerpie i kształci swe wyobrażenia, rozszerzą się socyalistyczne zapatrywania na świat? Co by to był za ruch w kraju, gdyby kopalniom wielickim zagrażało zniszczenie: a tu zagraża ono temu, co Pan Jezus nazwał „solą ziemi.“ I mybyśmy spokojnie na to patrzyli, składając pieczę na Biskupów, a nie dając im środków po temu! Bo i któż daje co na wychowanie kleru?

Są, którzy mówią, że dobrze jest, jak jest, bo tak przyszły ksiądz pozna świat lepiéj niż gdyby był w zamknięciu. Sofizmat to. Pozna on ze świata te złości i brudy, które w nim widzi jakiś realistyczny powieściopisarz, i jak on, przejmie się tylko niezbędnością ich. Więc niezbędnością waśni domowéj i klątw, chciwości, kłamstwa i podejścia, niezbędnością skrytości i niedowiarstwa, niezbędnością niesprawiedliwości i twardości serca, boć to są środki świata dla dopięcia celów ziemskich. I to go ma usposabiać do stania się apostołem miłości, pokoju, prostoty, poświęcenia, słowem całego tego idealizmu, który dopiero za współdziałaniem Boga ma się stać rzeczywistością! Dlategoto Kościół wciąż zaleca odosobnienie jak najwcześniejsze tych, którzy mają kiedyś Bogu służyć, aby ich świat nie skaził, a przejęło ich światło prawdy i piękna.

Spadek cen zbożowych i konkurencya zagranicy.

(Ciąg dalszy.)

W 1893 r. przeszkodziła Argentyna więcéj jak wszystkie inne kraje, podwyższeniu ceł zbożowych, ponieważ mogła była sprzedawać z zyskiem swoją pszenicę, a sprzedawała ją po cenach niższych od rosyjskich i amerykańskich. Spekulanci rosyjscy i amerykanci starali się wszelkiemi siłami o podniesienie tych cen, ale Argentyna krzyżowała ich plany.

Dotychczas Argentyna nie dostarczała stósunkowo wiele zboża, ale obecnie wzmaga się niezmiernie wywóz zboża argentyńskiego, które w bliskiéj już przyszłości o wiele większy niż obecnie wywrze wpływ na nasze ceny. Zniwa tegoroczne w Argentynie są nader pomyślne, wzięto też pod uprawę zboża znaczne obszary dotychczas odłogiem leżące. Sprzęt tegoroczny obliczają na 20 milionów podwójnych centnarów, a z tych najmniéj $^2/_3$ jest na eksport przeznaczonem. Niezmierne obszary ziemi dziewiczéj w sąsiednich krajach Uraguaju i Paraguaju mogą jeszcze być uprawione pod zboże. Uprawa zboża w tych krajach jest bardzo tanią, przecież tam nie ma zimy, nie potrzeba więc ani opału, ani ciepłych budynków, ziemię prawie przez cały rok uprawiać można, myto robotnika i stopa procentowa są wprawdzie wysokie, ale właściciel nie ma wobec robotnika żadnych społecznych zobowiązań, a wreszcie koszta transportu są tam bardzo tanie.

Ważniejszym od warunków produkcyi jest wpływ, jaki wywiera kurs argentyńskiego papieru na produkcyą i eksport. Nie można się wprawdzie spodziewać w krótkim czasie podniesienia tego kursu, bo administracya kraju jest bardzo nędzną, kraj zadłużony. Eksport zbożowy podniesie z czasem ten kurs, ale do tego czasu w Europie tysiące rolników zwłaszcza w uboższych okolicach, zniszczy konkurencya argentyńska.

Indye Wschodnie. Do krajów, w których waluta popiera eksport, należą Indye Wschodnie. Tam jest waluta srebra, ale moneta srebrna tylko w kraju ma wartość prawną; w stósunkach z zagranicą normuje się ta wartość podług monet złota krajów importujących.

Sądzę, że niebezpieczeństwo konkurencyi tego kraju co do pszenicy nie jest zbyt wielkiem; jest tam 287 milionów ludności, to też ledwo 10—13 procent produkowanéj pszenicy wysyłają Indye za granicę, ale zdarza się, że i ten eksport się zmniejsza, jeżeli się inne zboża n. p. ryż, nie obrodzą. Jest tam jeszcze dużo ziemi zdolnéj pod uprawę pszenicy, ale w okolicach, mogących eksportować, jest tak mało deszczu, że aby zapobiedz nieurodzajom i głodowi, trzeba zakładać sztuczne irygacye. To dzieje się kosztem rządu, ale sprawia wielkie koszta, które ostatecznie producenci ponosić muszą. Zresztą te urządzenia irygacyjne zwolna tylko powstają. Nadto i to trzeba mieć na względzie, iż transport jest tam bardzo utrudniony. Z tego wszystkiego wynika, że napływ pszenicy indyjskiéj tylko zwolna odbywać się może.

Dla rólnictwa europejskiego, a szczegółowo niemieckiego, jest i to ważną okolicznością, że Indye Wschodnie nie potrzebują jak Argentyna lub Rosya, wywozić zboża z kraju, aby uczynić zadość swoim zobowiązaniom zagranicznym, bo przecież Indye mają inne produkta w obfitości na ten cel np. ryż, bawełnę, opium, herbatę itp. Zdaniem mojem o wiele mniéj będzie cierpiało nasze rólnictwo pod wpływem stósunków walutowych Indyi Wschoodnich, jak nasz przemysł, któremu coraz bardziéj konkurencya utrudnia eksport do Indyi Wschodnich.

Spoglądając na obecną sytuacyą targowisk zbożowych na całym świecie, nabrać musimy tego przekonania, że smutna czeka przyszłość nasze rólnictwo. Wszędzie składy zbożowe są pozapełniane, wielu rólników dotychczas wstrzymało się z sprzedażą zboża w Rosyi spodziewać się należy znacznego obniżenia kosztów transportu i handlu, Rosya i Ameryka południowa zamierzają w krótkim czasie powiększyć areał, a oba te państwa zniewala waluta papierowa do pozbywania się zboża za najniższą cenę, bo nawet poniżéj kosztów produkcyi. Dochodzi do tego i ta okoliczność, że wywóz naszéj okowity do kraju, który jéj przedtem najwięcéj sprowadzał tj. do Hiszpanii, prawie zupełnie ustał. W cukrze nie mamy jeszcze konkurencyi krajów amerykańskich nie bardzo zaludnionéj strefy umiarkowanéj, ale zachodzi pytanie jak długo będziemy mogli wytrzymać konkurencyą z Francyą mającą wysokie premie wywozowe, po usunięciu u nas tych premii. Zagrażają też naszym dotychczasowym cukrowniom nowe, coraz więcéj powstające. Pomyślne widoki dają nam jedynie: produkcya opasów, mleczarnie, hodowanie doborowego jęczmienia i nasion handlowych, ale szerokie Koła rolników są skazane na uprawianie zboża, a nizkie ceny zbożowe, które jeszcze pewno nie doszły najniższego punktu, muszą się im dać bardzo dotkliwie we znaki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(40 posiedzenie.)

Berlin, 4 kwietnia.

Izba przyjęła w trzeciem czytaniu projekt o zniesieniu prawa w Nadreńskiem, a dotyczący imion przy zapisywaniu do ksiąg urzędu stanu cywilnego. Także w trzecim czytaniu przyjęto projekt o nieskasowaniu taryfą przepisanych stępli przez notaryuszów, którzy podług projektu mają w tym razie co do kar za to nieodpowiednie skasowanie zostać zrównani z innymi urzędnikami.

Następnie przystąpiono do drugiego czytania układu między Prusami a Lubeką względem kanału między Elbą a Trave.

Poseł *Wentrop* żąda, aby się Izba zgodziła na ten projekt pod tym warunkiem, jeżeli wody około Ratzenburga zostaną przez komunikacyą wodną z tym kanałem połączone.

Poseł *Kröcher* (kons.) oświadcza, że jego frakcya w przeważnéj większości będzie przeciw projektowi i to ze względów finansowych.

Minister dla robót publicznych, *Thielen*, przyznaje, że finanse pruskie nakazują oszczędność, ale właśnie w czasach depresyi ekonomicznéj powinno państwo starać się o ułatwianie komunikacyi czy to kolejowych, czy wodnych.

Poseł *Bartels* (kons.) powiada, że nie podziela zdania większości jego frakcyi i będzie głosował za projektem. Gdzie chodzi o produktywny wydatek, tam ostatni grosz wydobywać trzeba.

Poseł *Hauptmann* (centr.) jest przeciw projektowi, przeciw niemu też głosować będzie.

Minister *Thielen* uprasza Izbę, aby odrzuciła wniosek Wentropa, co też nastąpiło, bo tylko wolnokonserwatywni za nim się oświadczyli.

Projekt rządowy przyjęto następnie przeciw znacznéj liczbie głosów konserwatywnych i kilku głosów wolnokonserwatywnych.

Przy rugach wyborczych uznano za ważne mandaty posłów: Jornsa (piąty okr. wyb. hildesheimski), Ratha i Oswalta (Frankfurt nad Menem).

Na tem ukończono obrady. Przyszłe posiedzenie jutro o godz. 11. (Rugi wyborcze. Etat dodatkowy. Etat kolei żelaznych).

Koniec o godz. 4$^1/_4$.

Ziemie Polskie.

* Nowy ukaz przeciw Polakom wydał rząd moskiewski, zabroniwszy im wyjeżeżać za granicę aż do 29 marca st. st. W tym czasie nie wolno żadnemu Polakowi wydawać paszportu na wyjazd za granicę, a wszyscy, którzy by chcieli przejechać komorę czy to do Prus, czy do Austryi, mają być z drogi cofnięci. Ukaz ten ma zapobiedz uczestnictwu Polaków zakordonowych w uroczystościach Kościuszkowskich. Zaiste strach ma wielkie oczy.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 4 kwietnia. Hrabia Filip Eulenburg, który jako zastępca urzędu spraw zagranicznych przebywa obecnie w Abbazyi przy cesarzu niemieckim, ma zostać ambasadorem cesarstwa niemieckiego przy dworze wiedeńskim. W czasie tego pobytu w Abbazyi ma hrabia Eulenburg sposobność poznać osoby dworu i najbliższego jego otoczenia.

— Przed kilku dniami pisano, że rząd zamierza przedłożyć ciału prawodawczemu nowelę do ustawy o podatku od okowity. „Nat. Ztg“ zaprzecza temu.

— „Kladderadatsch“ twierdził, jak wiadomo, w swéj polemice z „Reichsanzeigerem“, że urząd spraw zewnętrznych upraszał redakcyą, aby milczała. Na to odpowiedział „Reichsanzeiger“, że z urzędu spraw zewnętrznych takie zlecenie nie wyszło. To oświadczenie podaliśmy we wczorajszym numerze pisma naszego. -- Redaktor „Kladderadatscha“, Polstarff, odpowiada na to w „Nat. Ztg“, że tę wiadomość miał od nakładcy pisma, Hoffmanna, który powiada, że o tém, co powiedział, dowiedział się był od jenerał-majora Spitza. Jenerał Spitz powiedział mu, że nie przychodzi z polecenia urzędu spraw zewnętrznych, ale z powodowany przez niego. Hoffmann powiada, że pan Spitz poprosił go dnia 5 marca na rozmowę, która w pierwszéj linii tylko osoby pana Hoffmanna dotyczyła, a w czasie któréj p. Spitz oświadczył, że zaczepki „Kladderadatscha“ wymierzone przeciw panom Holstein i Kinderlen Wächler, bardzo niemiłe wrażenie wywołały w urzędzie dla spraw zewnętrznych, że rząd mimo to procesu „Kladderadatschowi“ nie wytoczy, ponieważ nie chce przedkładać publicznie akt swoich. W czasie téj rozmowy wymieniono nazwisko pewnéj osoby, która jest z intryg znaną, którą atoli sądownie trudno ścigać! W końcu rozmowy poprosił mnie pan Spitz, abym się postarał o to, żeby téj sprawy już nie poruszano w „Kladderadatschu“.

„Nordd. Allg. Ztg“ odpowiada na to, że ta rozmowa odbyła się w interesie p. Hoffmanna.

— Z Rzymu donosi telegram, że cesarz Wilhelm wraz z cesarzową przybędą 7 b. m. do Wenecyi, gdzie ich powita król Humbert. Przybędzie także z Rzymu do Wenecyi ambasador niemiecki, pan Bülow.

Telegramy.

Paryż, 4 kwietnia. Wedle późniejszych wiadomości z Peru, drugi wiceprezydent Borgere przywłaszczył sobie godność prezydenta. Pierwszy prezydent założył przeciwko temu protest. Dla zmarłego prezydenta Bermudeza zażądzono żałobę narodową. Pogrzeb odbędzie się w piątek.

Paryż, 4 kwietnia. Z Peru donoszą, że jenerał Caceres został proklamowany dyktatorem. Armia popiera Caceresa, natomiast kongres i ludność jest dla niego nieprzyjaźnie usposobiona.

Paryż, 4 kwietnia. Gubernator Sudanu donosi telegraficznie: Wskutek omyłki mieszkańcy wsi Nsapa nad granicą Liberii zaczepili wojsko rekognoscyjne; poległ jeden oficer i trzech szeregowców.

Rzym, 4 kwietnia. Król Humbert wyjedzie w piątek do Wenecyi.

Rzym, 4 kwietnia. Na dzisiejszych posiedzeniach sekcyjnych kongresu lekarskiego wygłoszono 579 odczytów. Na ogólnem posiedzeniu przemawiali Jacobi z Nowego Jorku i Stokvis z Amsterdamu. Dzisiaj wieczorem wszystkie sekcye dadzą bankiet w dziesięciu lokalach.

Londyn, 4 kwietnia. Izba gmin przyjęła 188 głosami przeciwko 170 gł wniosek Dalziela na korzyść urządzenia prawodawczéj korporacyi dla Szkocyi. Sekretarz dla Szkocyi sir G. Trevelyan popierał wniosek osobiście, a nie w imieniu rządu.

Londyn, 4 kwietnia. W Wisbech został wybrany do Izby gmin ministeryalny kandydat Brand większością 136 głosów.

Londyn, 4 kwietnia. Biuro Reutera donosi z San José, że R. Yglesias został wybrany prezydentem rzeczypospolitéj Costa Rica.

Londyn, 4 kwietnia. Z Shanghai donosi biuro Reutera, że w nocy spaliło się tam około 1000 domów krajowców.

Petersburg, 4 kwietnia. Dziennik urzędowy powiada w komunikacie o najnowszéj celnéj polityce Rosyi, że rada państwa uznała rosyjsko-niemiecki traktat handlowy za nową rękojmią europejskiego pokoju. Traktat był pożądany ze względów politycznych i ekonomicznych, ponieważ nie tamuje on rozwoju krajowego przemysłu, a odda przysługi niezaprzeczone rólnictwu, téj najważniejszéj gałęzi pracy rosyjskiéj.

Madryt, 4 kwietnia. Dzisiaj zostały otwarte kortezy. Prezes ministrów Sagasta oświadczył, że obecny gabinet będzie kontynuował program poprzedniego gabinetu. Minister sprawiedliwości przedłożył projekt ustawy, dotyczącéj zwalczania anarchizmu.

Canovas oświadczył na zebraniu konserwatywnych senatorów i deputowanych, że finansowéj i ekonomicznéj polityce rządu nie będzie czynił systematycznéj opozycyi i dodał, że będzie zwalczał projekty wolnohandlowców.

Kair, 4 kwietnia. Kedyw przyjmował na uroczystéj audyencyi rosyjskiego admirała Avellana.

Sztokholm, 4 kwietnia. Jeneralny konsul z Shanghai donosi, że Chinczycy zniszczyli norwegską misyą w Iling. Misyonarze zdołali uratować swoje życie.

Lwów, 5 kwietnia. Uroczystość Kościuszkowska odbyła się wczoraj bardzo uroczyście. Wieczorem iluminowano. Udział publiczności był bardzo wielki.

Paryż, 5 kwietnia. Zebranie 18,000 posiedzicieli obligacyi panamskich postanowiło utworzyć prawny syndydat celem dokończenia kanału panamskiego, z kapitałem 60 milionów franków. Zebranie uchwaliło rezolucyą, wedle któréj syndykat został upoważniony do porozumienia się z likwidacyą panamską co do dokończenia kanału. Zebranie podpisało pierwszą subskrypcyą na 20 milionów franków.

Bruksela, 5 kwietnia. „Chronique“ donosi, że nieznani sprawcy usiłowali wykoleić między dwiema stacyami belgijskiemi pociąg, którym jechała

29)

BEZ JUTRA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 76.)

— Upadek przywrócił im rozsądek, sądzę, że możemy wsiąść, tylko tym razem będziemy musieli wyrzec się odwiedzin u św. Yvetty.

— Może to ona obroniła nas od nieszczęścia, rzekła Jolanta, starając się być swobodną. Ale wybierzemy inny dzień, aby jéj złożyć dzięki. Weź lejce, dobrze? Nie dowierzam sobie a zresztą ręce mam zbolałe.

Oboje wsiedli do powozu i powrócili drogą tą samą. Już pierwsze cienie wieczorne zaczęły ogarniać ziemię. Lasy roztaczały wonie, ptaszki zwoływały się do gniazd. Pod wrażeniem téj poezyi i ciszy, która panuje przy schyłku dnia w całéj przyrodzie, a może uniknionego nieszczęścia, Jolanta i Gerard nie mówili nic. Dopiero kiedy ukazały się wieże dzwonnicy, odwróciła się Jolanta do swego towarzysza i rzekła nieco drżącym głosem:

— Jestem niewdzięczną, nie podziękowałam ci, żeś mi ocalił życie.

— Czy pani myślisz, iż potrzebujesz mi dziękować? odpowiedział z prostotą. Mnie się zdaje, że to zbyteczne.

IX.

Minął tydzień od owéj przygody, o któréj ani Jolanta ani Gerard nie opowiedzieli nikomu. Unikali nawet wszelkiéj o tem wzmianki między sobą. Ale od owego dnia zdawało się, że pani Surville walczyła z jakąś myślą, która zaćmiewała wzrok jéj pogodny. Była to chmurka, zaledwie dostrzegalna, która uszła baczności jéj otoczenia. Tylko pan Azeglio i Gerard nie mylili się; jeden niepokoił się tem nowem usposobieniem, w którem, jak wiedział dobrze, nie miał żadnego udziału, drugi doznawał uczucia tak subtelnego, że nie śmiał go zgłębiać, z obawy, aby się nie rozwiało jak para. Wobec swego siostrzeńca Jolanta nie była już tą samą. Zdawało się, że znikła jéj swoboda, jéj ufność, jéj postępowanie starszéj siostry, która umie kolejno łajać, żartować, zachęcać. Tak przynajmniéj sądził Gerard, ale czy mógł się opierać na swéj wyobraźni artysty?....

W końcu listopada pani Larcy napisała, żądając powrotu zięcia i córki. Była cierpiąca i sama. Nie mogła przybyć do Normandyi, zatrzymana przez interesa w Anjou i skarżyła się na opuszczenie, w jakiem ją zostawiano. Odeta postanowiła więc skrócić pobyt swój w Surville, opowiadając głośno o swym zamiarze bohaterskim. Wyjeżdżać, kiedy zaledwie szósty dobiegał tydzień od przybycia! Wyjeżdżać w chwili zdobywania prawdziwych tryumfów!

Pan Kerdrec zrobił odkrycie, że śliczną miała wymowę angielską, stworzył więc trupę angielską, w któréj Odeta pierwsze zajęła miejsce i byłaby miała niebywałe powodzenie. Wszystko to miała poświęcić, aby się zamknąć w ponurym zamku z cierpiącą matką. Istotnie, mogła sobie oddać świadectwo, że zaparcie się Antygony w połączeniu z poświęceniem Kordelii nie mogło się równać z jéj ofiarą.

Pocieszało ją tylko to, że próba nie będzie trwała długo. W końcu grudnia znajdzie się znowu na ulicy św. Dominika a chociaż byłoby odpowiedniejszem przybyć do Paryża dopiero po Nowym Roku, zgadzała się chętnie ze względu na okoliczności na odstąpienie od zwyczajów przedmieścia.

Gerard wyjeżdżał ze zbolałem sercem, jak gdyby go przeczucie ostrzegało, iż to rozłączenie będzie początkiem nowych utrapień.

— Niech cię Bóg prowadzi, Gerardzie, żegnała go Jolanta, uważasz mię za zimną i obojętną, lecz wierz mi, iż nikt na świecie nie pragnie bardziéj odemnie twego szczęścia.

Te słowa powtarzał on sobie niejednokrotnie, myśląc, że ponieważ ona sobie życzyła jego szczęścia, skoro był czemś w jéj życiu, przeto nie mógł być zupełnie nieszczęśliwym.

Podczas kiedy on starał się wypełnić próżnię jednostajnych dni u pani Larcy spędzanych, Odeta tworzyła tysiące projektów w swéj ślicznéj główce i przygotowywała program sezonu światowego. Tego roku oprócz balu wiosennego zamiarzała urządzać wieczorki w mniejszem kółku, które miały mieć szczególny urok.

Pewnego dnia nadszedł od pani Surville list, w którym donosiła o swym wyjeździe do Rzymu; dość lakonicznie podawała w nim powody swéj podróży. Przyjaciółka jéj matki, markiza delle Sedie, wzywała ją do siebie. Była to osoba chora, mająca mało towarzystwa, któréj nie mogła odmówić swéj opieki. Nie wiedziała na pewno, jak długo potrwa jéj nieobecność, byłaby chciała przejeżdżać przez Paryż dopiero po powrocie Odety, ale wezwanie przyjaciółki było zbyt naglące, aby mogła odkładać wyjazd swój, wyjeżdżała zatem z wielkim żalem, że nie może uściskać swéj siostrzenicy.

Ten cios niespodziewany pogrążył Gerarda w wielkiéj rozpaczy. To było okrutne! Jolanta nie miała serca i litości! Rozgniewany napisał do niéj długi list, w którym mieszały się wyrzuty i oskarżenia, ale za całą odpowiedź otrzymał kilka wierszy, których ton spokojny oburzył go do reszty. Mówiła mu o obowiązkach, rozsądku, moralnéj równowadze, o rzeczach, które jego rozgorączkowanemu umysłowi przedstawiły się jako ironia bez sensu. Niech Bóg jéj przebaczy, ale on nie zdoła nigdy!

W tem to usposobieniu umysłu powrócił do Paryża. Byłby chciał przynajmniéj uniknąć zobowiązań światowych, które się stały dla niego nieznośniejszemi, niż kiedykolwiek, ale pani Valrégis oparła się temu, aby nie miał dopełnić swych obowiązków stanu, jak mówiła.

Nie chcąc mieć zatargu z matką, Gerard wolał co wieczór przenosić swój zły humor z salonu do salonu. Doszedł on do téj biernéj rezygnacyi, dzięki któréj nic nie bawi i nic nie nudzi. W świecie przyzwyczajano się do jego dziwactwa i kobiety traktowały go z pobłażaniem. „Widocznie ma jakiś wielki pomysł w głowie, mawiano, doczekamy się jakiego arcydzieła.“ Ale w rzeczywistości nie myślał wcale o swéj sztuce. Cóż bowiem mógł stworzyć w stanie zdenerwowania, w jakim się znajdował? Byłby chętnie przyjął wszelkie inne niepowodzenia, aby nic nie czuć, nic nie cierpieć. Nie udzielał sobie nawet pociechy pisania do Jolanty. Na cóż się to zdało? Czyż nie dowiodła mu dość jasno, że nie istniał dla niéj, skoro opuszczała go z tak lekkiem sercem, nie troszcząc się o jego smutek, nie wierzył bowiem w ową chorą przyjaciółkę. Co znaczyło to dziwne postępowanie Jolanty? Pan Azeglio, jak go zapewniono, wyjechał do Afryki, aby szukać tam z pewnością zapomnienia. Jeżeli ulegała porywowi fantazyi lub kaprysu, to nic nie usprawiedliwiało jéj okrucieństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

królowa Wiktorya do Florencyi. Według pogłosek chodziło o zamach anarchistyczny.

Rzym, 5 kwietnia. Dzienniki wieczorne donoszą, że komisya finansowa odrzuciła dekret rządowy z 21 lutego, dotyczący obiegu pieniędzy papierowych.

Londyn, 5 kwietnia. Francuzki anarchista Meunier, sprawca zamachu w kawiarni Verego w Paryżu, został wczoraj wieczorem przyaresztowany na dworcu Wiktoryi w chwili, gdy zamierzał wyjechać do Antwerpii. Meunier stawiał rozpaczliwy opór. Znaleziono u niego nabity rewolwer i kilka nabojów. Przyaresztowano także towarzysza jego.

Nowy Jork, 5 kwietnia. W kopalniach węgli w zachodniéj Pensylwanii zaświętowali węgierscy robotnicy. Strejkujący zamordowali kilku robotników i uderzyli na fabrykę we Froik, przy czem zabity został inżynier. Jeden Węgier został zastrzelony przez policyanta.

Uroczystość Kościuszkowska
we Lwowie.

Lwów, 4 kwietnia. Dziś obchodzi miasto nasze uroczystość Kościuszkowską. Nad utrzymaniem porządku czuwa straż obywatelska. O godzinie 9 zebrały się w rynku i na ratuszu wszystkie korporacye, stowarzyszenia, reprezentanci władz autonomicznych i instytucyi publicznych, zkąd po godzinie 10 ruszył pochód do katedry. W pochodzie tym wzięli między innymi udział w polskich strojach: Jerzy Czartoryski, Stanisław Siemieński-Lewicki, Wojciech Dzieduszycki, Zygmunt Dembowski, Cetner, Bielski, Niezabitowski, Rada miejska z prezydentem Mochnackim, wszystkie cechy z chorągwiami, Towarzystwo strzeleckie, stowarzyszenia robotników, liczny zastęp „Sokołów“ przeszło 100 włościan, wiejskich i około 600 pań.

Pochód okrążył rynek i udał się do Katedry, gdzie nabożeństwo odprawił ks. infułat Zabłocki. W katedrze ormiańskiéj odprawił nabożeństwo ksiądz Arcybiskup Issakowicz.

Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste zebranie w sali ratuszowéj, przybranéj w wieńce i emblematy Kościuszkowskie. Na zebraniu reprezentowane były wszystkie warstwy ludności. Prócz wybitniejszych osobistości, wymienionych jako biorące udział w pochodzie, był na zebraniu w ratuszu także marszałek ks. Sanguszko, ks. Arcybiskup Issakowicz, hr. Wilhelm Siemieński.

Uroczystość zagaił dr. Franciszek Smolka, który krótkie swe przemówienie zakończył życzeniem, aby młodzież wstępowała w ślady bohaterskich swych przodków. — Następnie przemawiał Wojciech Dzieduszycki, zaznaczając, iż Kościuszko jak drugi Piast sprowadził Polskę na nowe tory, wzywając wszystkie stany do obrony ojczyzny. Czcimy Kościuszkę nie dlatego, że był mężnym i cnotliwym, bo mieliśmy wielu mężów równéj cnoty i zasługi, ale dlatego, że podniósł sztandar ojczyzny w chwili upadku. W dalszym ciągu wskazywał mówca, jakiemi drogami kroczyć nam należy, aby z pożytkiem dla ojczyzny oddać jéj na usługi wszystkie siły, serce i ducha. Pracą, miłością i wiarą uczcimy najlepiéj pamięć Kościuszki.

Po téj mowie, przerywanéj oklaskami, odśpiewało „Echo“ kantatę kompozycyi Niewiadomskiego do słów Ujejskiego.

Miasto całe udekorowane. Z wielu domów powiewają chorągwie; w niektórych oknach umieszczono biusty Kościuszki. Sklepy pozamykane. Instytucye finansowe, jak kasa oszczędności, bank krajowy i hipoteczny, zawiesiły czynności. Wydział krajowy również zamknął swoje biura. Ruch na mieście znaczny. Zjazd liczny. We wszystkich stowarzyszeniach odbędą się uroczyste zebrania.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 5 kwietnia

* *Słyszymy* że tak wielka zgłosiła się liczba kandydatów do naszego seminaryum duchownego, że Najprzew. ks. Arcypasterz i ks. regens seminaryum acz z żalem i mimo tak wielkiego jeszcze braku duchowieństwa przyjęcia kilku aspirantom odmówić musieli dla zupełnego braku pomieszczenia w tak szczupłych budynkach seminaryjskich. Widzimy ztąd jak bardzo usprawiedliwione są usilne starania naszego Najprzew. Arcypasterza, aby budowę nowego gmachu do skutku przyprowadzić.

* *Misya* w Góraju zacznie się w sobotę dnia 7 b. m. pod przewodnictwem JW. ks. kan. Kubowicza i będzie trwała tydzień a dnia 14 przyjedzie JW. ks. Biskup dr. Likowski bierzmować i konsekrować tamtejszy Kościół.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek na benefis p. Sosnowskiego po raz pierwszy komedya Al. Dumasa (syna): „Przyjaciel kobiet.“

W sobotę gra w teatrze naszym skrzypek Artur Argiewicz. Prócz tego dane będą: po raz pierwszy komedya Blizińskiego: „Panna z posagiem,“ po raz pierwszy komedya Dreyfusa: „Pan i pani“ i po raz pierwszy komedya Leona Madeyskiego: „Albo niebo albo piekło.“

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 4 kwietnia rano 1,90 m. Dnia 4 kwiet. w południe 1,86 m. Dnia 4 kwietnia rano 1,76 m.

* **Pan dr. Chłapowski** powrócił do Poznania i ordynuje, jak dawniéj.

* **Schwytany na gorącym uczynku.** Na Zawadach skradł wczoraj wałęsający się czeladnik bednarski żonie robotnika budzik z mieszkania i zaczął z nim uciekać ku miastu. W drodze jednak przytrzymali go robotnicy kolejowi i wydali policyi. Zegarek, porzucony przez niego w ucieczce, znaleziono i zwrócono właścicielce.

* **Do miejskiéj kasy oszczędności** wpłynęło w miesiącu marcu depozytów w sumie 147,773,23 marek, wypłacono 140,394,11 m. Stan depozytów zwiększył się zatem o 7,379,12 m. i wynosi obecnie 5,547,932,29 m. W lombardzie dodano 11 nowych kont do 37, istniejących w końcu marca b. r. Wypłacono pożyczek w ilości 244,600 m., odebrano spłat w ilości 234,800 m. Stopa procentowa wynosi $3^1/_2$.

* **Na posiedzeniu** zarządu towarzystwa prowincyonalnego opieki nad wypuszczonymi więźniami ułożono następujący porządek dzienny dla walnego zebrania mającego się odbyć dnia 16 maja o godz. 12 w południe we Wronkach: 1) odczytanie sprawozdania rocznego; 2) złożenie rachunków, 3) wybór wydziału; 4) wnioski towarzystw filialnych; 5) zwiedzenie więzienia głównego we Wronkach pod przewodnictwem budowniczego rejencyjnego p. Foerstera. Potem nastąpi wspólna uczta. Zaproszenia z doniesieniem o miejscu zebrania zostaną późniéj rozesłane.

* **Towarzystwo** prowincyonalne opieki nad wypuszczonymi więźniami poszukuje od dnia 23 kwietnia r. b. posady dla zdolnego i inteligentnego pomocnika handlowego. mającego 27 lat, protestanta, nieżonatego, posiadającego dobre rekomendacye.

* **W Gołuchowie** pod Pleszewem odbędzie się uroczystość Kościuszkowska w niedzielę dnia 8 b. m. o godzinie 7 wieczorem z następującym programem: a) śpiew, b) odczyt o życiu Kościuszki, c) deklamacya, d) śpiew. O liczny udział Gołuchowa i okolicy uprasza się.

* **W Żerkowie** Towarzystwo Przemysłowe urządza dnia 12 b. m. uroczystość Kościuszkowską z następującym programem: O godzinie 8 msza św., a po południu o godz. 6 mowa, deklamacye, śpiewy i żywy obraz. — O liczny udział uprasza w imieniu zarządu

T. Michalski,
prezes.

* **Koronowo.** W Koronowie odbędzie się staraniem Towarzystwa Przemysłowego obchód uroczystości Kościuszkowskiéj. W sobotę dnia 7 b. m. rano nabożeństwo. W niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 4 po południu nadzwyczajne posiedzenie, na które goście odbiorą osobne zaproszenie, urozmaicone śpiewami, odczytem i deklamacyami. Wieczorem teatr: „Krakowiacy i Górale,“ na zakończenie żywy obraz.

* **Grodzisk,** d. 4 kwietnia 1894. Szanownéj Redakcyi z radością donoszę, że dziś rano o 9 godzinie odbyło się u nas zapowiedziane w niedzielę uroczyste nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu za chlubne zwycięstwo odniesione przed stu laty w pamiętnéj bitwie pod Racławicami. Cześć i sława przodkom naszym, którzy pod wodzą bohatera wiekopomnego Tadeusza Kościuszki mężnie walczyli o wolność i niepodległość Ojczyzny! Mszą św. solenną celebrował ks. mansyonarz dr. Sobkowski a Stowarzyszenie Czeladzi katolickiéj trzymało straż honorową. Na chórze wykonano bardzo piękne śpiewy z dobraną muzyką pod dyrekcyą p. Perzyńskiego. Wspaniała nasza fara napełniona była wiernym ludem, modlącym się gorąco do Pana Zastępów o lepszą dla Ojczyzny przyszłość, która nadejdzie, jeżeli duch zgody i jedności ożywiać będzie serca nasze. „W sprawie, która stanowi o wolności narodu, jednakowa gorliwość serca wszystkich rodaków zajmować powinna. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego działać są obowiązani.“ Oto słowa Naczelnika narodu!

* **Preliminarz** etatu W. Ks. Poznańskiego na rok 1894/95.

A. Dochód.

	Marek
Renty roczne z funduszów państwowych	1,848,798,00
Z innych funduszów	280,317,00
Prowizye	91,000,00
Dodatki administracyjne	68,092,00
Komorne z domu stanów prowincyonalnych	12,600,00
Kontrybucya z powiatów	1,203,500,00
Nadzwyczajny	9.193.00
Suma dochodu	3,513,500,00

B. Rozchód.

	Marek
Na sejm prowincyonalny	16,000,00
Na wydział, radę, komisye i komisarzy prowincyonalnych	8,850,00
Na urząd starosty krajowego	220,200,00
Na bieżące utrzymanie domu stanów prowincyonalnych	4,700,00
Na budowlane utrzymanie domu stanów prowincyonalnych	3,500,00
Na drogi publiczne	2,074,225,00
Na ubogich i korygendów	381,795,00
Na wychowanie przymusowe	42,022,00
Na zakłady dla obłąkanych i idyotów	151,000,00
Na głuchoniemych	185,450,00
Na ociemniałych	35,800,00
Na akuszerstwo	17,500,00
Na niższe szkoły rólnicze	25,360,00
Na melioracye krajowe	65,000,00
Stypendya dla uczennic seminaryów	1,800,00
Na umorzenie długów	213,922,60
Wydatki nadzwyczajne, nie polegające na zobowiązaniach prawnych	65,108,00
Oszczędności przeznaczone do prowincyonalnego funduszu żelaznego	— —
Nadzwyczajne	1.267.40
Suma rozchodu	3,513,500,00

Porównanie.

Dochód wynosi 3,513,500 m.
Rozchód wynosi 3,513,500 m.

Pokrywa się.

* **Z Akademii umiejętności.** Na posiedzeniu wydziału filologicznego odbytém pod przewodnictwem profesora K. Morawskiego, przedłożył sekretarz wydziału część trzecią pracy profesora Aleksandra Brücknera, pod tytułem: „Poezya łacińska w Polsce we wiekach średnich.“ Członek Jan Rozwadowski odczytał badania nad etymologią kilku wyrazów polskich, a w końcu sekretarz wydziału zdał sprawę z posiedzenia komisyi historyi sztuki, odbytego dnia 18 stycznia r. b., na którém referowali M. Łuszczkiewicz o opactwie w Jędrzejowie i kościołach parafialnych w Starym Wiśniczu i Szczepanowie, St. Tomkowicz o kościele św. Szczepana w Krakowie, zburzonym w 1802 roku, M. Berson o skarbcu klasztoru Franciszkańskiego w Chęcinach, S. Hendel o kościele św. Barbary w Krakowie.

Wydział historyczno-filozoficzny odbył swe posiedzenie dnia 19 lutego r. b. pod przewodnictwem profesora F. Zolla. Franciszek Piekosiński przedłożył wydziałowi swe studyum nad herbami polskiemi z wieków średnich, a sekretarz wydziału referował o pracach komisyi historycznéj, na posiedzeniu któréj z dnia 7 lutego odczytał prof. St. Smolka „Sprawozdanie z prac archiwalnych w archiwum watykańskiem i innych archiwach rzymskich za rok 1893“.

Wydziałowi matematyczno przyrodniczemu przedłożył sekretarz wydziału na posiedzeniu z dnia 5 lutego roku b. dwie nowe publikacye: 1) Zbiór wiadomości do antropologii krajowéj, wydawany staraniem komisyi antropologicznéj Akademii umiejętności w Krakowie, tom XVII, 2) Sprawozdanie komisyi fizyograficznéj, tom XXVIII. Na témże posiedzeniu referował J. Niedźwiedzki o pracy J. Grzybowskiego, p. t. „Mikrofauna karpackiego piaskowca z okolic Dukli.“

* **Z sprawozdania** rocznego „Stowarzyszenia nauczycielek“ w Krakowie za r. 1893 wyjmujemy następujące szczegóły: Oprócz wkładek członków były głównemi źródłami dochodu, jak zwykle, loterya fantowa, zapomoga krakowskiéj kasy oszczędności, tudzież dary pani Heleny Pawlikowskiéj i p. Erazma Jerzmanowskiego.

Ogólny majątek Stowarzyszenia wynosił z końcem 1893 r. 21,053 zła. 99 ct., w porównaniu do poprzedzającego roku wzrósł o 848 zła. 43 ct.

Fundusz żelazny wynosi obecnie 11,200 zła., wzrósł o 200 zła., a fundusz budowy domu 6.500 zła., przysporzono go o 1000 zła., nie wliczając w to rozesłanych 10-centowych książeczek na pomnożenie funduszów budowy domu, z których dotychczas już przeszło 600 zła. wpłynęło.

Fundusz pożyczkowy wykazuje z końcem roku 1893 w gotówce i na pożyczkach zwrotnych sumę 2493 zła., a ponieważ jest w nieustannym obrocie, przeto też oddaje stowarzyszonym nieocenione usługi. W ciągu r. 1893 korzystało z tego funduszu 40 osób.

Fundusz biblioteczny pozostawia wprawdzie bardzo szczupłą resztę kasową, 91 zła. 13 ct., lecz też dochody były mniejsze a wydatki znaczne. Za to biblioteka wzrosła o 300 tomów, tak, że dziś posiada już 3990 tom.

W dniu 25 marca 1893 roku wybrało Walne zgromadzenie Stowarzyszenia nauczycielek wydział, do którego weszły następujące osoby: Pp. Wanda Zeleńska, jako prezesowa, Joanna Pogonowska, jako wiceprezesowa, Henryk Müldner, jako skarbnik. Członkowie: Pp. Seweryna Górska, Helena Pawlikowska, Mieczysława Sleczkowska Paula Spławińska, Augustyna Stypkowska, Stan. Wańkowiczowa, Anna Zakrzewska, prof. dr. Leon Cyfrowicz, ks. kan. Spis. Na pierwszem posiedzeniu d. 14 kwietnia 1893 r. wydział zamianował jednomyślnie sekretarką na rok bieżący p. Danielę Mikiewiczównę.

* **Sic transit...** Prof. dr. Ludwik Büchner, znany ze swych materyalistycznych poglądów autor rozgłośnego dzieła „Siła i materya“ (Kraft und Stoff), obchodził w tych dniach w Darmsztadzie, gdzie stale, jako lekarz, przemieszkuje 70 rocznicę swoich urodzin. Wobec niezaprzeczonego a ogólnego ideałów i wierzeń materyalistycznych bankructwa, jakie się w ostatnich czasach powszechnie zaznaczyło, nie spotykamy nawet w dziennikach niemieckich żadnych prawie wiadomości o obchodzie tego jubileuszu. Najliberalniejsze dzienniki poprzestają na suchych życiorysach. Z tych przytoczymy, iż Büchner studyował najprzód filozofię, następnie dopiéro medycynę i na tym fakultecie doktoryzował się w roku 1848 rozprawą o „systemie nerwowym“. Praktykował jako lekarz w rodzinném mieście, następnie został asystentem kliniki w Tybindze, gdzie téż w roku 1854 otrzymał posadę docenta prywatnego. W rok późniéj ukazała się właśnie, przerabiana nieraz od tego czasu „Siła i materya“, a wszczęta już wówczas w skutek téj książki burza w zdrowszem piśmiennictwie, zmusiła Büchnera do podania się o dymisyą, poczem znów osiadł, jako lekarz w rodzinnym Darmsztadzie, gdzie dotąd przebywa. Charakterystycznem jest, iż jubileusz „prezesa niemieckiego związku wolnomyślnych“ (taką bowiem godność piastuje Büchner) — przechodzi tak spokojnie, tak cicho... Byłoby niezawodnie inaczéj temu lat kilkanaście. A dziś?... Dziś ów głośny do tak niedawna Büchner odczuwa zapewne na sobie prawdę słów chrześciańskiego mędrca: „O, jak szybko przemija chwała tego świata!“

* **„Miserere“ Palestriny.** Z Rzymu piszą:

Duszą i sercem nabożeństw wielkotygodniowych w Rzymie są — jak wiadomo — słynne na cały świat chrześciański nieszpory z „Miserere“ Palestriny. Odbywały się one dawniéj w samym pałacu watykańskim w kaplicy sykstyńskiéj, dziś przeniesiono je do jednéj z kaplic św. Piotra.

W wielką środę, czwartek i piątek, o czwartej po południu ciągnie od strony zakrystyi kilkudziesięciu kanoników św. Piotra: jedni w białych kapach futrzanych na rewerendach fioletowych, inni w szarych na sutannach czarnych. Za kanonikami posuwa się kilku prałatów, staruszków, siwych, zgarbionych.

Gdy całe to świetne kolegium zajęło miejsce w chórze, bocznemi drzwiami przybywa przeszło stu młodych księży i kleryków i ustawia się naprzeciw ołtarza. Zaczynają się zwykłe nieszpory, z tą tylko różnicą, że śpiewają nie proboszcz i organista, lecz kanonicy, prałaci i biskupi. Po kwadransie nastaje milczenie, trwające kilka minut. a potem dzieje się coś takiego, czego się nikt nie spodziewał, kto tego na własne uszy nie słyszał. Z głębokiéj, poważnéj ciszy wypływa gdzieś z góry, z chóru zakrytego szczelnie, jakby kwilenie konającego dziecka. Niemocna dziecina płacze łzami stygnącego serca, a skarży się głosem tak serdecznym, tak przesiąkłym boleścią, iż czuje się odrazu, że to płacz prawdziwy. Nawet Anglicy i Amerykanie, którzy przybyli tu na widowisko, przestają rozmawiać, uśmiechać się niemądrze, oglądać się idyotycznie; powstrzymują oddech i słuchają. I leje się to ciche łkanie z góry, to głośniejsze, to gasnące. Czasem jęknie, jak zerwana struna, aż w końcu kona w omdlewającym szepcie. Gdy zamilkło, nastaje powtórne milczenie.

Po krótkim przestanku zaczyna się znów ten sam płacz rzewny, ale teraz nie dziecko się skarży, lecz dojrzały mężczyzna. Na chórku odzywa się potężny głos basowy, tak silny mimo tłumionych rozmyślnie tonów, że wypełnia sobą całą olbrzymią nawę św. Piotra. Jest jeszcze więcéj tragiczności w skardze dorosłego człowieka. Boleść jego działa potężnie, rwie poprostu za serce, chwyta je kleszczami. Podobny śpiew mógł stworzyć tylko kompozytor, który czuł okropność ofiary Chrystusa na Golgocie i bolał nad nią prawdziwie.

I wierzący kompozytor stworzył ten śpiew, było to bowiem słynne *Miserere* Palestriny. Takiéj skargi, prostéj, składającéj się z kilku powtarzających się akordów, a mimo to najgłębszéj, jaką muzyka w ogóle wydała, nie słyszy się w żadnym utworze.

Dla samego *Miserere* warto przyjechać do Rzymu.

Spieszą też tłumnie do Stolicy św. Piotra na Wielki tydzień przedewszystkiem Anglicy i Amerykanie, których tu pełno we wszystkich kątach. Chodzą sobie po kościołach, jak po ulicy, zachowując się w nich nieprzyzwoiciéj, niż w teatrach. W świątyniach Melpomeny i Talii siedzą spokojnie podczas widowiska, udają uważnych, z obawy przed publicznością i policyą, a w świątyni św. Piotra spacerują, tworzą gromadki, rozmawiają głośno, śmieją się, wyszczerzają długie zęby i wypełniają kościół swoim brzydkim, złodźwięcznym żargonem. Gdy się na chórze odzywa rzewny płacz Palestriny, poruszający każdy nerw, oni, pyszni synowie Albionu, biegną z hałasem w stronę kaplicy, wydobywają z kieszeni *Baedekery* i podkreślają właściwe miejsce, aby... nie zapomnieć, że słyszeli *Miserere*. Miałoby się ochotę schwycić takiego zbogaconego episyera za kołnierz i wyrzucić go przed katedrę na bruk, aby się rozpłaszczył razem z swojemi pieniędzmi.

Bo to w znacznéj części handlarze, spekulanci i inne tałatajstwo, pośredniczące między producentem a konsumentem, chociaż udają lordów. Widać to po ich dużych, niezgrabnych łapach, po czaszkach nierasowych i płaskich stopach, po głupich w końcu uwagach, przypominających sentencye i dowcipy kupczyków. Ten nieszczęśliwy „Anglik“ psuje we Włoszech każde wrażenie artystyczne. A pyszna ta hołota, jak pieniądz, któremu zawdzięcza podróże. Z drogi nikomu nie ustąpi, nie przeprosi nikogo, na środku schodów hotelowych się rozpiera, chociaż widzi, że ktoś inny idzie. Trzeba domniemanego lorda zmierzyć od czuba do stóp, jak lokaja, lub nawet fuknąć na niego, aby nie zawadzał ciągle. Anglicy i Amerykanie profanują *Miserere* Palestriny. Gdyby ich nie było w kościele św. Piotra, działałby ten serdeczny śpiew daleko silniéj.

* **O Syberyi** miał w Wiedniu wykład podróżnik i przyrodnik Leder w Towarzystwie geograficzném. Szczegółowo opisał podróż z Irkucka saniami przez „morze“ bajkajskie, przez Transbajkalią do Kiachty, poczém pocztą chińską do Urga. Jest to osada klasztorna, 12,000 klanów i mnichów budaistycznych, czczących żywe bóstwo „Bogo-Goeggen.“ Następnie po raz pierwszy zbadał przestrzenie między Tola i Orchon i dotarł do klasztoru Erdeni-dzu u wschodnich spadów gór Szangai. Stamtąd jałowym. niegdyś uprawnym stepem doszedł do ruin Karahorum, świadczących o zanikłéj, a niegdyś kwitnącéj cywilizacyi. Zbiory z podróży swoich oddał Leder muzeum cesarskiemu.

* **Straszny wypadek.** W Bałachtyńsku, w Rosyi, mieszczanin Aleksander W. w przeddzień swego ślubu udał się do mieszkającego w pobliżu przyjaciela swego, Piotra B. z prośbą, aby go ogolił. B. wymawiał się, że golić nie może, bo jest chory i ręka mu zanadto drzy; ale gdy W. napierał, uległ jego prośbom. Golenie miało się już ku końcowi, gdy B. niezgrabnie posunąwszy brzytwę, skaleczył lekko w szyję W., który uczuwszy ból, w téj saméj chwili chwycił się rękami za szyję i dłońmi swemi przycisnął do gardła brzytwę, któréj B. nie zdołał jeszcze odjąć od szyi. B., widząc, że W. brzytwą rani sobie szyję, chciał wyrwać brzytwę, ale wyrywając ją, przerznął mu zupełnie gardło. W., prawie nieprzytomny z bólu, zakrywszy dłońmi ranę, pobiegł na drugą stronę do swego domu, gdzie go na progu spotkała narzeczona. — „Co tobie?“ — zapytała. — „Piotr B. skaleczył mnie“ — odparł i chcąc pokazać ranę, odjął ręce od szyi. Z odkrytéj rany krew buchnęła strumieniem i W. padł nieżywy na ziemię. Podczas kiedy się to działo, Aleksander B., z rozpaczy, tą samą brzytwą, którą skaleczył przyjaciela, poderznął sobie gardło i w kilka minut późniéj wyzionął ducha.

* **Na rok bieżący** przepowiadają wielką obfitość chrabąszczy. Z tego powodu przedsięwzięto już w niektórych miejscowościach środki ostrożności. We Francyi istnieje obecnie 250 t. zw. syndykatów chrabąszczowych, to jest gmin albo związków towarzystw rólniczych, które wyznaczają nagrody za chwytanie chrabąszczy. W gminie Vitry nad Sekwaną wyrządziły chrabąszcze w 1892 roku na przestrzeni 1081 hektarów szkodę na 367,255 franków. Od tego czasu płaci gmina za każdy kilogram schwytanych chrabąszczy po 10 centymów. Tłumy biednych bez zajęcia wychodzą z Paryża na ten połów, który się nieźle opłaca, bo przynosi nieraz aż do 6 i pół franków dziennie. Dnia 11 maja 1872 roku schwytano w Vitry 1607 kg. chrabąszczów a przez całą porę chrabąszczową 10,501 kg. Jeżeli się policzy 1162 chrabąszczy na 1 kg., to gmina Vitry wytępiła w 1892 roku około 12,202,162 chrabąszczy, a jeśli w téj liczbie przyjmie się połowę samic, które znoszą przeciętnie po 30 jajek, to zniszczono tam 183,032,430 zarodków. — Rejencya w Frankfurcie nad Odrą wydała już rozporządzenie, żeby w razie plagi chrabąszczowéj użyto większych dzieci szkólnych do zbierania tego szkodliwego owadu, zwalniając je od nauki szkólnéj.

* **Kara za związki małżeńskie.** W mieście Konkordyi, w stanie Kanzas, w Ameryce północnéj, ciągle brakowało nauczycielek. Co którą zkąd sprowadzono, wnet za mąż wychodziła. Rada szkólna, nie mogąc dać sobie rady, wpadła na szczególniejszy pomysł. Oto 12 lutego r. b. wydała rozporządzenie, iż nauczycielka, wychodząca za mąż, traci półmiesięczną pensyą, jeśli pan młody pochodzi z Konkordyi, całą zaś, jeśli z innéj, obcéj gminy. Prócz tego panna młoda winna na weselę zaprosić całą radę szkólną. Rozporządzenie to wywołało wzburzenie: nauczycielki grożą zwołaniem meetingu; młodzież stanęła po ich stronie, ojcowie zaś i matki wzięli stronę rady miejskiéj.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 6 kwietnia św. Wilhelma op.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 25. Zachód o godzinie 6 minut 41.

Telegram giełdowy.

Berlin, 5 kwietnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica wyżej.		
na maj	140 50	142 —
na lipiec	142 75	144 —
Żyto wyżej.		
na maj	122 75	124 50
na lipiec	125 —	126 50
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień maj	42 80	42 80
na październik	43 80	43 80
Okowita słabo.		
eksportowa	31 50	31 20
na kwiecień	36 20	35 60
na maj	36 50	35 90
na lipiec	37 30	36 70
na sierpień	37 60	37 10
na wrzesień	37 90	37 40
spożywcza	— —	50 90
Owies		
na maj	131 —	132 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	800	450
okowity kw. ekp.	100,000	40,000
„ spoż.	0,000	0,000

	3	4
Niem. 3% poż. pań.	88 30	88 30
Consol. 4%	107 80	107 90
Consol. $3^1/_2$%	101 70	101 75
Pozn. 4% l. zast.	103 —	103 —
Pozn. $3^1/_2$% l. zas.	98 30	98 40
Pozn. listy rent.	— —	103 80
Poznań. oblig.	97 10	97 20
Austr. banknoty	163 70	163 75
Austr. renta srbr.	94 70	94 70
Ros. banknoty	219 90	220 25
Ros. listy zastaw.	104 30	104 30
Pols. $4^1/_2$% l. zas.	— —	67 20
Pols. likw. lis. zas.	— —	64 90
Węg. 4% renta zł.	96 70	96 50
Węg. 4% „ kor.	91 70	91 70
Austr. kred. akcye	216 50	217 10
Lombardy	48 70	48 70
Disconto com.	194 50	194 10

Usposobienie:
spok.

Szczecin, 5 kwietnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica stale.		
na kwiecień-maj	135 —	135 50
na czerwiec-lipiec	139 50	139 50
Żyto stale.		
na kwiecień-maj	116 —	116 50
na czerwiec-lipiec	121 —	121 50
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	43 20	43 20
na wrzes.-paźdz.	43 50	43 50

	4	5
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	30 —	29 80
na kwiecień-maj	30 30	30 10
na sierp.-wrzes.	32 20	32 —
Petroleum		
w miejscu	9 10	9 10

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie Towarzystwa Pań św. Wincentego à Paulo w Sremie z r. 1893.

W dniu 18 marca odbyło się tegoroczne walne zebranie Tow. Pań św. Wincentego a Paulo, na które prócz duchowieństwa i zarządu 41 członków się stawiło. Z odczytanego sprawozdania podajemy tylko streszczenie:

Towarzystwo nasze liczyło w roku ubiegłym członków 90, a więc o 15 więcéj niż w zeszłym, co głównie zawdzięczyć trzeba tym paniom, które nie szczędząc trudów, chodziły do rodzin nie należących jeszcze do Towarzystwa, prosząc o wzięcie w niem udziału. Zarząd obrany 19 marca 1893 r. składał się na początku roku z 6 członków a przez wystąpienie p. Dobrzyńskiéj, która ze Sremu się wyprowadziła, pozostało tylko 5 osób i to wprawdzie: dyrektor ks. Wawrzyniak, prezesowa p. Wójtowska, sekretarka p. Broekere, zastępczynia p. Madalińska, kasyerka p. Powidzka.

Ponieważ p. Powidzka wskutek bolesnego ciosu mozolny urząd kasyerki złożyła, obrano ją na zastępczynią prezesowéj a p. Dunin na kasyerkę. Członków czynnych było 23.

Posiedzenia odbywał Zarząd w każdy piątek w domu Sióstr Elżbietanek, jeśli nie zaszły ważne przeszkody, zebrania zaś miesięczne wraz z członkami czynnymi mniéj lub więcéj zebranymi odbywały się w ostatni piątek miesiąca. Ks. Dyrektor, od czasu swego poselstwa nie mogąc z Berlina co piątek przyjeżdżać, uczęszczał na zebrania co drugi tydzień, służąc zarządowi i wszystkim członkom nauką, dobrą radą i chętnem pośredniczeniem w załatwianiu spraw najrozmaitszych.

Aczkolwiek Towarzystwo nasze liczniejsze niż inne lata, jednakowoż dochody stałe nie starczyły do zaspokojenia biedy, gdyż członkowie zebrali tylko 547,25 marek.

Ubolewać nadto musimy, iż panowie kupcy w miejsce rozdawanéj dawniéj gwiazdki między ludzi, nic nie raczyli ofiarować na cele dobroczynne. Musiano zatem przemysłem zdobywać grosz potrzebny. I tak urządziła p. prezesowa loteryą, która przyniosła marek 464. Zbierano potem składkę pod kościołem, która wyniosła 29,89 m., kwestowano w mieście w celu gwiazdki, z czego wpłynęło 198,43 marek; z sumy, jaką płaci magistrat tutejszy na sieroty oszczędzono 271,50 m.; składka pań z okolicy przyniosła 49 m., od innych dobroczyńców zebrano 62,98 m. Razem było więc dochodu 1623,05 marek. Z tego odchodzi rozchód w ilości 1539,50 m. Pozostaje remanent 83,55 m.

Towarzystwo, mając do dyspozycyi tak poważną sumę, mogło czynność swoją w najrozmaitszy sposób rozwinąć. Wspierano stale 17 rodzin, obdarzając je miesięcznie małemi datkami, które na końcu roku wynosiły 336,10 m.; chorych, głównie dzieci, posyłano do Zakładu św. Józefa w Poznaniu; starców i kaleków umieszczono w tutejszym lazarecie. Nadto opiekowano się w ciągu roku 27 sierotami, z których jednych oddano na służbę, drugich umieszczono w domach na wychowanie lub wyuczenie ich rzemiosła. Jednego z tych sierot posłano do Rzymu jako kandydata na księdza.

Troskliwą czynność okazało Towarzystwo w sierpniu przed największą uroczystością przystępowania dzieci do pierwszéj komunii św., gdyż obdarzyło 40 dzieci w miarę potrzeby całkowitemi lub częściowemi ubraniami. Ubogim i chorym udzieliły Panie, zwykle na wnioski Sióstr Elżbietanek, które jak wszędzie tak i tutaj gorliwie około ubogich i chorych się krzątają, 1561 porcyi obiadów i 104 litry mleka w ilości 124,17 resp. 85,06 m. Przy końcu roku urządzono dla biednych i dzieci wspaniałą gwiazdkę. Przy pięknie ustrojonéj chojnie i świetle rzęsistem rozdano między 71 ubogich i starców, a mnóstwo dzieci podarunki, składające się z sukien, jabłek, pierników i strucli. Uszyciem sukien zajęły się przeważnie panie z naszego Towarzystwa, za co im się wszystkim uznanie wielkie należy. Dziewczęta szkólne porobiły ochoczo pończochy. Również z powodu uroczystości wielkanocnéj rozdano między ubogich po 1 funcie mięsa.

Kończąc na tem sprawozdanie dziękujemy wszystkim łaskawym Dobrodziejom i Dobrodziejkom miejscowym i zamiejscowym za szczodre ich dary, czy to w monecie, czy też w naturaliach złożone, staropolskiem Bóg zapłać, prosząc, ażeby i w następnym roku do otarcia łez i ulżenia biedy ubogim łaskawie przyczynić się raczyli, ponieważ tuszyć się możemy nadzieją, że Towarzystwo nasze w roku bieżącym jeszcze bardziéj się rozwinie i daleko większą czynność okaże.

Srem, 4 kwietnia 1894.

Zarząd Towarzystwa św. Wincentego à Paulo w Sremie.

E. Broekere, sekretarka.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 kwietnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Krzeczunowicz z żoną z Król. Polskiego, Bannhagel z Stabitz, Freyer z Sypniewa, Nitschke z Hamburga, Schreiber z Rogoźna, Lorenz z Torunia, Hamburger z Berlina.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Czapski z żoną z Litwy, hr. Potulicki z Warszawy, Grabski z żoną Kunowa, pani Chylewska z siostrą z Buku, pani Biskupska z córką z Chojnic, Sosnowski z Król. Polskiego, dr. Markuse z żoną z Gniezna, Schwersenz z żoną z Panko (p. Berlinem), hr. Plater z Galicyi.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Stern z Wrocławia, pani Kroll z Kąsinowa, pani Jarecka, pani dr. Suderland i pani Markus z Król. Polskiego, Karasiewicz z Lwówka, Wiener, Pawel i Schwarz z Wrocławia, Roenspiess z Koronowa, Flieger z siostrami z Pniew, Karczyński z Hamburga, Jaraczewski z Borku.

Stan powietrza.

Dnia 4 kwietnia 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	763	Płn. 1	bez chmur	9
Aberdeen	766	Płd.Płd.W. 1	zachm.	6
Chrystiansund	765	spokojnie.	zachm.	8
Kopenhaga	767	W.Płd.W. 2	zachm.	3
Sztokholm	768	spokojnie.	zachm.	2
Haparanda	769	Płd.Z. 2	zachm.	1
Petersburg	—	—	—	—
Moskwa	779	W.Płd.W. 1	bez chmur	—1
Cork. Quenst.	763	Płn.W. 1	pogodnie	12
Cherbourg	761	Płd.Z. 1	zachm.	10
Helder	765	Płn.Płn.Z. 1	bez chmur	7
Sylt	765	W.Płd.W. 1	zachm.	6
Hamburg	765	Płd.W. 2	bez chmur	6
Swinoujście	765	Płn.Płn.W. 3	zachm.	4
Nowyport[1])	766	Płn.Płn.W. 1	zachm.	6
Kłajpeda[2])	767	Płd.W. 3	zachm.	6
Paryż	762	spokojnie.	pochmurno	10
Monaster	762	Płn.W. 1	mgła	2
Karlsruhe[3])	764	Płn.W. 1	mgła	6
Wiesbaden	763	Płn.Płn.Z. 1	bez chmur	7
Monachium	764	Płd.Z 2	pół zachm.	7
Kamienica[4])	765	spokojnie.	bez chmur	2
Berlin[5])	765	Płn.W. 1	bez chmur	6
Wiedeń	765	Płd. 1	pół zachm.	5
Wrocław	765	spokojnie.	zachm.	4
Ile d'Aix	760	W.Płn.W. 2	mgła	12
Nica	763	W. 1	bez chmur	12
Tryest	762	W.Płn.W. 2	bez chmur	15

[1]) Nocą deszcz. [2]) Nocą deszcz. [3]) Rosa. [4]) Mgła, śron. [5]) Śron.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w kwietniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
4. Po połud. 2	758,7	PłnZ. orzeźw.	pogodnie	+12,5
4. Wiecz. 9	760,6	PłnZ. umiark.	pogodnie	+ 6,8
5. Rano 7	762,5	Płn. orzeźw.	zachm.[1])	+ 4,6

[1]) Mglisto.

Dnia 4 kwietnia maximum ciepła + 13,3° Cel.

„ 4 „ minimum „ + 3,1° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K)! Poznań, 5 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe)

Stan powietrza: pięknie.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48,70 m., 70-ta 28,50 m., kwiecień 50-ta 48,00, 70-ta 28,50, m., maj 50-ta —.— m., 70-ta —.— m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 48,00 mrk., 70-ta 28,50 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 4 kwietnia **1894.**

Pszenica 124—128 m., gatunek pośledni 120—123 m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 105—110 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 115—130 mrk., dla browarów 131—140.

Groch na paszę 130—140 m., wrzący 160—165 m.

Owies 125—138 m.

Okowita 29,50 m.

Wrocław, 4 kwietnia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M.	F.	naj-niż. M.	F.	średni naj-wyż. M.	F.	naj-niż. M.	F.	lekki towar naj-wyż. M.	F.	naj-niż. M.	F.
Pszenica biała	13	80	13	60	13	30	13	00	12	20	11	70
Pszenica żółta	13	70	13	50	13	20	12	90	12	20	11	70
Żyto	11	60	11	30	11	10	10	90	10	60	10	30
Jęczmień	16	00	15	40	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	14	70	14	10	13	10	12	60	12	40	12	10
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 4 kwietnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,55, cukier ziarn. excl. 88% —,—. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. 12,80. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,00. Usposobienie: słabo. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 26,25, miel. Melis I z beczką —,—. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 12.52½ płac., 12,52½ żąd., maj 12,60— płc., 12,60— żąd., czerwiec 12,62½ płac., 12,65— żąd., lipiec 12,70— pł., 12,72½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 4 kwietnia. — Okowita staléj, za kwiecień-maj 19— żąd., maj-czerwiec 19¼ żąd., czerwiec-lipiec 19⅝ żąd., lipiec-sierpień 20⅛ żąd. — Kawa good averag. Santos za kwiecień 83½, za maj 83½, za wrzesień 79½, za grudzień 75—. Usposobienie: potw. Obrót 3500 miechów.

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiém poleca Szanownym Panom pryncypałom rządzców, ekonomów, gorzelników, kasyerów, kawalerów i żonatych. Wskutek znacznego ubytku własności ziemskiéj, jest wielu urzędników bez posady, którzy natychmiast miejsce przyjąć mogą. Upraszamy uprzejmie o korzystanie z bezpłatnego naszego pośrednictwa i zgłaszanie się do biura naszego (Poznań, Plac Piotra nr. 4 I, Redakcya Ziemianina) w razie potrzeby o urzędników gospodarczych.

Zarząd główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Walne zebranie
Towarzystwa Czytelni Ludowych
w Poznaniu
odbędzie się dnia **19-go kwietnia** r. b. o godzinie 12-téj z południa **na sali hotelu francuzkiego.** (1537)

Porządek obrad: 1. Zagajenie zebrania przez prezesa i wybór przewodniczącego. 2. Odczytanie protokułu z przeszłego walnego zebrania. 3. Sprawozdanie zarządu. 4. Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj i pokwitowanie zarządu i skarbnika. 5. Zmiana § 8 Ustaw, który odtąd brzmieć ma: „Zarząd składa się z siedmiu członków itd.“ 6. Wybór nowego zarządu. 7. Wnioski zarządu. 8. Wnioski członków.

Zarząd.

SZKOŁA WIECZORNA
Towarz. Młodzieży Kupieckiéj
rozpoczyna swój rok szkólny w bieżącym tygodniu. Zgłoszenia nowych uczniów przyjmuje się codziennie od godziny 7-méj do 8-méj wieczorem w lokalu Szkoły — **Wodna ulica nr. 15, narożnik Garbar.** (1547)

Loterya!
Wykupienie losów do 4-éj klasy 190 loteryi nastąpić powinno pod utratą prawa do losu najpóźniéj
do poniedziałku dnia 9 kwietnia rb. godziny 6-téj wieczorem
Królewscy poborcy loteryjni (1549)
v. Gersdorff, M. C. Hoffmann, H. Kirsten,
Ul. Ludwiki 8. Sty Marcin 47. Sty Marcin 16/17.

Lejarnia żelaza i fabryka machin
J. MOEGELIN w Poznaniu
poleca **do urządzeń handlowych**
kolumny, filary, podpory i ramy do okien wystawnych, schody żel., kraty etc. etc.
Zamówienia uskutecznia się w najkrótszym czasie.
Prócz tego wykonuje się
całkowite urządzenia stajenne najnowszych konstrukcyi
dla koni, bydła i nierogacizny.
Rysunki, kosztorysy i obliczenia statystyczne wykonuje się bezpłatnie. (1495)

Apteka Jagielskiego
w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 41,
poleca własnego wyrobu: (1082)

Wino pepsynowe wedle przepisu Dr. Jerzykowskiego w butelkach po 1. 2,25 i 4 mk.

Wino Condurango w butelkach po 70 fen., 1,40, 2,60 i 5 mk.

Wino z Chiny w butelkach po 1, 1,50 i 3 mk.

Wino z Chiny z żelazem po 1, 2 i 4 mk.

Koniak żelazisty (Cognac ferrugineux) po 1, 2, 4 mk.

Ruski spyrytus przeciw reumatyzmowi, w butelkach po 50 fen. i 1 marce.

Pigułki rumbarbarowe z najlepszego Schensi rumbarbaru pudełko po 50 fen.

Miód żywokostowy, jako i koperkowy na kaszel i na chrypkę, w butelkach po 50 fen.

Karmelki słodowe z czystego słodu wyrabiane, w paczkach po 25 fen. i pudełkach po 50 fen.

Maść Dr. Mateckiego przeciw piegom w słojkach po 1 m.

Mydła do konserwacyi płci, jako mydło brzozowe, liliowe, smołowe, siarczane z sodą, i bez sody, w Krankenheil Tölz wyrabiane.

Wszelkie specyalności niemieckie, francuskie i angielskie.

NABOŻEŃSTWO
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone
Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen.
100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.
Poleca odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.**
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

K. Ignatowicz
Poznań, Wrocławska ulica nr. 40.
POLSKI SKŁAD
towarów, krótkich, białych, galanteryjnych.
FABRYKA BIELIZNY.
Poleca po cenach rzeczywiście bajecznie nizkich swe artykuły i wyroby.

W. Koźlicki,
Poznań, ul. Podgórna 9, (1404)
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,
poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych**
na porę wiosenną i latową.
Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**
☞ *Ceny przystępne.* ☜

Polecam świeżo odebrane
Sukienki wiosenne (lekkie wełniane) od nr. 1—7.
Ubranka z trykotu i cheviotu (i osobne spodzienki).
Pończochy, cholewki i **szkarpetki** własnego **trwałego** wyrobu i cienkie sprowadzane.
Wszelkie wyroby **trykotowe**,
Gorsety i krótkie **towary.** (1480)
Fabryka pończoch i trykotów
S. DEMEL,
POZNAŃ, Plac Piotra 3.

Na porę wiosenną i latową
materye na ubrania i paletoty
(1551) poleca po nader niskich cenach
A. KROMOLICKI,
12. Jezuicka ulica nr. 12.

Pasy skórzane
bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.
Skórę angielską na pasy. (366)
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest egniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücke w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca
Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (1550)
Świece ołtarzowe
wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Na upominki jubileuszowe
dla Wielebnego Duchowieństwa
polecam wielki wybór sprzętów, tak do **kościelnego** jak i do **domowego** użytku, jako to:

Monstrancye w różnych stylach, kielichy z patenami, puszki do komunikantów, ampułki, nowo ulepszone trybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnéj wielkości, relikwiarze, lampy kościelne, pająki, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy i t. d.

Sztućce stołowe ułożone w puzdrach, kandelabry trzy i pięcioramienne, tace w rozmaitych wielkościach i fasonach, zastawy, kosze do ciast, samowary, węborki do lodu, puhary, piękne serwisy do kawy i herbaty, cukiernice, wazony do kwiatów, pisarki i t. d.

Na życzenie przesyłam, wszelkie wyżéj wymienione przedmioty do wyboru, przyrzekając rzetelną i skorą usługę przy umiarkowanych cenach. (1374)
J. STARK,
Główny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Ministranturę
czyli **sposób służenia do Mszy św.**
z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcin nr. 16/17.

Moje
śląskie górskie półpłótna i płótna czyste
rozsyłam kopę 33⅓ metra około 60 śląskich łokci
od 13 Marek począwszy.
Specyalny katalog wzorów wszystkich artykułów płóciennych, jako to: powłok na pościel, julette, drelliszków. ręczników, chustek do nosa, obrusów, satinu, walisu, piqué-barchanu i t. d. i t. d.
rozsyłam franko. (1279
J. Gruber w Głogówku
Ober-Glogau i. Schl.

Na czasie!
Zegarki mezkie i damskie
najlepszéj konstrukcyi z artystycznie wyrytym portretem **Tadeusza Kościuszki** poleca tanio pod gwarancyą (1319)
L. Marchlewski,
zegarmistrz, plac Wilhelmowski 3.
Stare złoto i srebro przyjmuję w zamian.

NAUCZYCIELKA (1544)
egzaminowana, z patentem do wyższych szkół żeńskich pragnie udzielać lekcyi w mieście Poznaniu lub przyjąć miejsce odpowiednie na prowincyi albo też po za granicami tejże. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. **X. Y. Z. Poznań, postlagernd.**

Organista
kawaler, znający się na gospodarstwie poszukuje natychmiastowego umieszczenia. Zgłoszenia przyjmuje **Eksp. Kur. Pozn.** pod nr. 1545.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.